

Władysław Ogrodziński

Od Mazurskiego Instytutu Badawczego do Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 147-152

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Władysław Ogrodziński

Od Mazurskiego Instytutu Badawczego do Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego*

Obecność w tym doborowym gronie, za pulpitem referenta, zawdzięcam łaskawemu losowi naocznego świadka obchodzonego dziś czterdziestolecia.

W grudniu 1960 r. wdałem się w dyskusję prasową z ówczesnym magistrem Wojciechem Wrzesińskim. Zadziałał odruch starego wojskowego konia, który usłyszał dźwięk pobudki. Miałem za sobą dwadzieścia pięć lat (z wojenną przerwą) pracy w różnych agendach Polskiej Akademii Umiejętności (od roku 1953 w Polskiej Akademii Nauk), kilkumiesięczny staż w olsztyńskiej Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego, ponadto trzyletnie doświadczenie na stanowisku kierownika wojewódzkiego resortu kultury w Olsztynie, gdzie pojąłem praktycznie, dlaczego nam — gronu olsztyńskich humanistów — nie powiódł się w 1956 r. zamiar utworzenia namiastki towarzystwa przyjaciół nauki i sztuki — pod nazwą Towarzystwo Miłośników Warmii i Mazur.

Powołano mnie świeżo na stanowisko dyrektora programowego w Stowarzyszeniu Społeczno-Kulturalnym „Pojezierze” — jak tytułatura wskazuje — w celu pobudzenia aktywności ideowej stowarzyszenia.

W wypowiedzi prasowej zabierałem głos na prawach dyskutanta w intencji oszczędzenia młodemu zapalczywcom — jak podkreślał Wojciech Wrzesiński — historykom, rozczarowanym w zderzeniu z prozą realnych uwarunkowań. Nie miałem jeszcze podstaw, aby poruszony temat wiązać z programem „Pojezierza”.

W świetle mego doświadczenia ówczesna koncepcja olsztyńskiego instytutu naukowego wróżyła zepchnięciem sprawy w ciasnotę rygorów budżetowo-etatowych i formalistyki urzędniczej.

A co konstruktywnego — wedle tej orientacji — mogło wyniknąć z powołania jednego więcej „tytułu budżetowego” z dwoma, trzeźwo licząc, etatami?

Nie miejsce tutaj na roztrząsanie zaprzyszłych okoliczności. Obchodzimy czterdziestą rocznicę skutecznego przewyciężenia ówczesnych realiów — jak mawiano: bytowych — i to zgoła niekonwencjonalnym trybem.

Przez realny byt we własnym lokalu, ze skompletowanym sześćosobowym zespołem naukowym, do tego bez obciążenia balastem własnej administracji, Ośrodek miał rozpocząć inaugurację w dniu 26 marca 1963 r.

Przy okazji tej rocznicy byłoby nieprzyzwoitością zapomnieć o innym okrągłym terminie — dniu 18 marca 1943 r., kiedy to sześćdziesiąt lat temu w Radości pod Warszawą, pod okupacją niemiecką, utworzony został Mazurski Instytut Badawczy.

* Referat przedstawiony 26 marca 2003 r. w Olsztynie na uroczystym posiedzeniu Rady Naukowej Ośrodka Badań Naukowych oraz Zarządu Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego z okazji czterdziestej rocznicy inauguracji działalności naukowej OBN.

Ośrodek rozpoczynał na nowo, ale nie od nowa; na podobnym statusie instytucji społecznej, której samorządność podkreślano konsekwentnie przez cały czas istnienia Instytutu Mazurskiego w Olsztynie.

Podobny status społeczny posiadały przedwojenne instytuty regionalne powstałe w milczącym przeświadczeniu, że w warunkach ciągłości państwa jego sprawą byłoby powoływanie instytucji, tworzonych ze światłego odczucia potrzeb politycznych i społecznych kraju.

Potrzeb politycznych, gdyż powrót na ziemię ongiś utracone, słabo znane ogółowi, nie mógł być zawczasu przygotowany logistycznie. Społecznych, bo ciężar historycznych zaniedbań ojczystej geografii i historii dolegał wówczas społeczeństwu, od ławy szkolnej poczynając.

Na tym tle problem intelektualnej penetracji regionów Warmii i Mazur w kulturze polskiej czeka cierpliwie na monograficzne naświetlenie zarówno w odniesieniu do zainteresowań profesjonalnych, jak amatorskich prób przybliżenia sprawy opinii polskiej w XIX i XX w. W specyficznych stosunkach „mazursko-warmińskich” czynnik zorganizowanych poczynań poznawczo-naukowych przez długi czas prawie nie istniał. Odosobnionym inicjatywom — prawdę powiedziawszy — bodźca przydawała często aktywność strony niemieckiej; siłą rzeczy kierowało to uwagę na badania historyczne, etnograficzne i językowe najbliższe niedawnym jeszcze problemom czasów zaborczych, a wkrótce poprzedzającym II wojnę światową. Temat: *Od Mazurskiego Instytutu Badawczego do Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego* oznacza w pewnej mierze etap procesów zachodzących w naszym myśleniu o społecznej roli i funkcji współczesnej nauki.

Historia ta czeka na wnikliwe, porównawcze potraktowanie, sięgające stosunków nie tylko międzywojennych i okupacyjnych. Najbliżej — jak dotąd — dotknął tematu Tadeusz Grygier w rozprawce *15-lecie Instytutu Mazurskiego w Olsztynie*¹, odwołując się głównie do źródeł archiwalnych oraz skąpej literatury przedmiotu. Od tego czasu nasza wiedza o Instytucie nie poczyniła istotnych postępów. Tylko nieznacznie dopełniły ją (nieznane jeszcze siłą rzeczy T. Grygierowi) wspomnienia Karola Małka, pierwszego przewodniczącego Zarządu Instytutu² — źródło *par excellence* narracyjne, podobnie zresztą, jak niebezpośrednie w tej mierze wspomnienia Emilii Sukertowej-Biedrawiny³; obydwie relacje z zaletami i wątpliwościami wynikającymi z tego rodzaju przekazów.

Na temat wspomnień Karola Małka wypowiedział się w 1974 r. Witold Władysław Witkowski, uważający się za współtwórcę Instytutów Mazurskich pod Warszawą i w Olsztynie. Wypowiedź to charakterystyczna dla różnic cechujących relacje powstałe po upływie lat⁴.

Opinie Witkowskiego zasługują na uwagę z kilku przyczyn. Autor ich nie polemizuje otwarcie z przekazem Małka i nie kwestionuje sprawczej roli wychodźców mazurskich w powołaniu Mazurskiego Instytutu Badawczego pod okupacją, niemniej przypomina o udziale w przedsięwzięciu, wywodzonych od dr. Józefa Ostaszewskiego z Mławy,

1 T. Grygier, *15-lecie Instytutu Mazurskiego w Olsztynie*, Komunikaty Warmińsko-Mazurskie, 1960, nr 3.

2 K. Małek, *Z Mazur do podziemia. Wspomnienia 1939—1945*, Warszawa 1970, s. 119; K. Małek, *Polskie są Mazury*, Warszawa 1972.

3 E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno. Wspomnienia*, Olsztyn 1965.

4 W. W. Witkowski, *Refleksje na marginesie wspomnień Karola Małka*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1974, nr 4.

uczestników ruchu „zawkrzańskiego”. Ruch ten zakładał współdziałanie z Mazurami „pruskimi” i Instytutem również po wyzwoleniu. Witkowski przypomina, że strona „zawkrzańska” postulowała wyraźnie opiekę naukową Uniwersytetu Warszawskiego nad Instytutem.

Różnice poglądów między stronami wystąpiły po utworzeniu instytutu olsztyńskiego. Witkowski powściągliwie mówi o absencji przedstawicielstwa „zawkrzan” na inauguracji Instytutu Mazurskiego w Olsztynie dnia 17 lipca 1945 r., podobnie jak o swoistym hermetyzmie regionalnym środowiska instytutowego, co miało wyrazić się m.in. w odśnięciu się od Uniwersytetu Warszawskiego.

Bliski związek inauguracji Instytutu z organizowanym na wielką skalę obchodem grunwaldzkim (15 lipca 1945 r.) sprawił, że nieobecność „zawkrzan” także w tym dniu zauważono. Witkowski usprawiedliwia ją lakonicznie powojennymi trudnościami komunikacyjnymi i życiowymi.

Bez wnikliwszych badań nad Instytutem nie da się wyjaśnić ani tych, ani poważniejszych szczegółów. Na przykład: dlaczego część członków Instytutu Mazurskiego bezskutecznie dopominała się później o współpracę z Instytutem Bałtyckim?⁵ Przecież jeszcze 12—13 grudnia 1945 r. poseł do Krajowej Rady Narodowej Bohdan Korolewicz-Wilamowski reprezentował Instytut Mazurski wraz z kilku innymi przedstawicielami „okręgu olsztyńskiego” na konferencji naukowej Instytutu Bałtyckiego w Bydgoszczy i kilkakrotnie się na niej wypowiedział⁶.

Wspomnijmy mimochodem, że ans i pretensji po części osobistych do ludzi nauki, takich choćby jak założyciel Instytutu Bałtyckiego Stanisław Srokowski, nie ukrywają Emilia Sukertowa-Biedrawina i Karol Małek⁷.

Czy i w jakiej mierze odnosi się do tego brak (historycznego choćby) zainteresowania, z jakim w środowisku humanistycznym w Olsztynie spotkał się po zatrudnieniu się w Wyższej Szkole Rolniczej (1956—1961) Józef Borowik, który przed wojną i po wojnie przyczynił się do poszerzenia wiedzy o Warmii i Mazurach jako organizator i dyrektor Instytutu Bałtyckiego?⁸ Rzecz trudno ocenić, zwłaszcza że miała miejsce przed rozwnięciem starań o instytut naukowy w Olsztynie.

Abstrahując od dygresji, historia Instytutu Mazurskiego — niezwykle dzieła polskiej myśli społeczno-naukowej, podobnie zresztą jak całokształt dziejów Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, czekają na poważnego historyka nauki. Podkreślam poważnego, gdyż przedmiot — jeśli ma być zgłębiany jako szerszy problem — przekracza kompetencje zwykłego terminatora naukowego.

Na razie musi nam wystarczyć sumienna, jak wszystkie tego autora, praca Jerzego Sikorskiego *Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego i jego rola w olsztyńskim środowisku humanistycznym*⁹. Tyle że po dwudziestu niemal latach od ukazania się

5 T. Grygier, op. cit., s. 439.

6 *Stan i potrzeby gospodarcze Pomorza Wschodniego*, Referaty, dyskusja i rezolucje konferencji naukowej Instytutu Bałtyckiego w Bydgoszczy, 12—13 XII 1945, Gdańsk—Bydgoszcz—Szczecin 1947, ss. V—XII.

7 M. Szostakowska, *Stanisław Srokowski (1872—1950). Polityk, dyplomata, geograf*, Olsztyn, 1999, s. 49; E. Biedrawina, op. cit. Srokowskiemu poświęciła cały rozdział *Pan konsul Srokowski* na s. 300; K. Małek, *Polskie są Mazury*, Warszawa 1972.

8 M. Mroczo, *Borowik Józef Antoni (1891—1968)*, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, Gdańsk 1992, s. 148.

9 J. Sikorski, *Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego i jego rola w olsztyńskim środowisku humanistycznym*, Biblioteka Olsztyńska nr 12, Olsztyn 1986, s. 139, nlb. 3.

książki mamy prawo oczekiwać nie tylko jej kontynuacji, ale nowszego spojrzenia, wykraczającego poza horyzonty epoki, naznaczonej swoistymi ograniczeniami, a niekiedy kompleksami Polski B.

Niezależnie od tego ubolewać trzeba, że nadal nie dysponujemy pogłębioną monografią ruchu społecznego, zwłaszcza umysłowego, który zwrócił swego czasu uwagę opinii kulturalnej w Polsce, a na Warmii i Mazurach doprowadził do powstania Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze” — patrona i sponsora Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego.

Kształt organizacyjny i struktura programowa tej instytucji nie spełniły się od nagłego olśnienia i zrywu entuzjastów. Realia wymagały przeszło dwóch lat pracowitego kształtowania placówki, godzenia dążeń i interesów pokoleniowych, uszanowania dziedzicznego dorobku, scalenia pod jednym dachem odrębnych, przez pewien czas zantagonizowanych instytucji, no i szukania właściwej perspektywy rozwojowej dla placówki tylko częściowo orientowanej przez tradycję.

Wreszcie samo „Pojezierze”. Wyrosło z żywiołowego fermentu społecznego i było areną nieustannych wstrząsów strukturalnych na gruncie tworzonych przez siebie jednostek organizacyjnych. Odpadały od swego twórcy i fundatora jedno po drugim przedsięwzięcia kulturalne i gospodarcze. I byłoby grubym uproszczeniem przypisywanie tego jedynie właściwościom istniejącego systemu politycznego. Po prostu prawem rozwoju komórki organizacyjne „Pojezierza” profesjonalizowały się stopniowo i, jeśli miały się rozwijać, szukały sposobów wyswobodzenia się spod społecznej kurateli.

Emancypacja Ośrodka przebiegła nadszpodziewanie szybko. W komisjach naukowych zaczęło skupiać się grono społecznych współpracowników, a liczba ich dorównała niebawem liczebności zaplecza społecznego stowarzyszenia w Olsztynie. Pion naukowo-badawczy Ośrodka od początku posiadał własne władze i majątek w postaci rosnących szybko zbiorów, publikował coraz poważniejsze wydawnictwa pod własną firmą, powiększał zespół pracowniczy, a grono jego współpracowników czuło się blisko związane z instytucją jako punktem oparcia dla osobistych awansów naukowych. W samym Stowarzyszeniu natomiast rosły pokusy spożytkowania uzyskanego przez Stowarzyszenie potencjału na rzecz bezpośredniego rozwoju jego struktur. Zaczęto rozważać sprawę racjonalnego — na swój sposób — przekształcania. W tym świetle obiecująco rysowała się możliwość potraktowania Ośrodka jako użytkowego zaplecza coraz dynamiczniej rozwijającego się Wydawnictwa „Pojezierze”. Źródłem korzyści wydawały się przede wszystkim rosnące dotacje władz na rozbudowywany personel, na zadania badawcze i wydawnictwa Ośrodka. Kruszył się spójny wewnętrznie ład strukturalny „Pojezierza”.

Na szczęście pozycja Ośrodka w kraju i autorytet czołowych przedstawicieli nauki, zasiadających w jego władzach od początku istnienia, chronił instytucję przed jednostronnymi a pochopnymi przekształceniami. Nie tylko w zespole pracowników dojrzewało przeświadczenie o nieuchronności usamodzielnienia.

Łatwo się o tym mówi po upływie trzydziestu kilku lat, spoglądając w przeszłość beznamiętnym wzrokiem, na bazie faktów dokonanych. Warto dodać, że Ośrodkowi dolegała wówczas ciasnota przestrzeni lokalowej, czemu nie było w stanie zaradzić „Pojezierze”. Perspektywa uzyskania samodzielnego budynku na siedzibę w olsztyńskim Domu Polskim stanowiła w tej sytuacji niemalą pokusę.

Aż korci, żeby z pomocą anegdoty przywołać w tym miejscu koloryt rzeczywistości z lat 1961—1968, bo nie wszystkim rządził w tamtym czasie schemat i przymus.

Ale dajmy spokój powabom swobodnej narracji, aczkolwiek kolorytu onegdajszych zdarzeń nie znajduję w archiwach ciekawi szperacze. Wprawdzie wiedział piszący w Paryżu roku pańskiego 1859 autor *Podróży do Prus* August Maksymilian Grabowski, że „kraj [nasz] niezbyt szczęśliwy — ma być rzeczywisty, neurojony”¹⁰, ale okoliczność dzisiejsza nakazuje rocznicową stateczność.

Historycznie niepodważalny pozostaje fakt, że Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego przetrwał w Olsztynie czterdzieści z górą niełatwych lat i wytrzymał niemałe przeobrażenia oraz koniunktury, że stało się tak za przyczyną własnych wychowanków, w obliczu rzeczywistości, której zwrotu nie dawało się *illo tempore* żadną miarą przewidzieć.

Niech mi więc wolno będzie przywołać na pamięć pierwszą dziesiątkę kolegów, z którymi szczęśliwym zrządzeniem losu dane mi było kroczyć od pierwocin instytucji po dzień jej inauguracji w dniu 26 marca 1963 r. Wszyscy — z dzisiejszym profesorem Wojciechem Wrzesińskim — rozpoczęli w Ośrodku od stopnia magistra, aby dorabiać się szlifów doktorskich, docentur i profesur, niekiedy stawać na czele instytucji podstawowych dla funkcjonowania nauki w Olsztynie, takich np. jak Archiwum Państwowe. To oni stanowili w Ośrodku sól ziemi, przy czym siły ich pomnażał nieporównany duch zespołu i przywiązanie do instytucji, silniejsze niż różnice zdań i co istotniejsze — zwłaszcza w tamtym czasie — przekonań. To dzięki ich indywidualnościom i pracy następców, których nie potrafię nawet zliczyć, Olsztyn humanistyczny z jego problematyką, na pozór tylko regionalną, wypracował taką rangę naukową, że można powiedzieć, iż jego miejscowe siły decydują dziś poważnie o stanie polskiej wiedzy tyczącej Warmii i Mazur.

Ale niech się stanie do końca sprawiedliwość. Ośrodek całe lata działał pozbawiony własnej administracji. Mimo to zagospodarował coraz okazalsze siedziby najpierw przy alei Zwycięstwa 32, potem na nieporównanie większą skalę w Domu Polskim.

Mimo trudności i zawirowań — któż tego nie zna — zawsze należał do rzetelnych płatników należności i zobowiązań, świadczył na rzecz polskiego, nie tylko olsztyńskiego, środowiska humanistycznego. Wymagało to zarówno wysiłku pracowników nauki, jak pełnego zaangażowania i współbrzmienia jakże nielicznego zespołu administracyjno-finansowego.

Pochylimy więc czoła przed cieniami kolegi Stanisława Piotrowskiego — troskliwego zarządcy mienia ośrodkowego i złożmy należne dzięki pani Czesławie Kupisz, która do końca ubiegłego roku zawiadywała finansami najpierw Ośrodka, a od 1990 r. Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Przywołajmy z wdzięcznością na pamięć redaktorkę wydawnictw mgr Wandę Korycką, wspomnijmy grono bibliotekarzy, z których do tej pory są czynni mgr Jerzy Minakowski i pani Janina Usik.

Ośrodek Badań Naukowych — jak powiedziano — zbudowany został na nowo, ale nie od nowa. W sposób zdecydowany sięgnął do korzeni historycznych ruchów naukowych zarówno czasu zaborów, jak budowania w warunkach odrodzonej państwowości polskiej, a po jej katastrofie i okupacji przejął i pomnożył profesjonalny oraz społeczny dorobek poprzedników.

Nie chodzi na tym miejscu, aby przeciwstawiać temu niedostatki myśli oficjalnej w organizacji instytucjonalnych podstaw nauki po I i II wojnie światowej. W końcu

10 A. M. Grabowski, *Podróż do Prus*, Paryż 1859, s. 1.

powołane światłym staraniem nielicznych, przedwojenne Instytuty Śląski i Bałtycki, oparły w końcu swój byt na pomocy państwa. No i trudno byłoby powiedzieć, że publicznego wsparcia brakowało Instytutowi Mazurskiemu, a potem Ośrodkowi Badań Naukowych.

Tylko że inwencja organizatorska i spełniane dzieło zależało nade wszystko od współdziałania indywidualności rozumiejących społeczną rolę nauki i znaczenie jej wpływu na organiczne zespolenie z rzeczywistością polską ziem zwanych kiedyś odzyskanymi. Dzieło Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego zbudowanego przez autentyczny, szeroko pojmowany ruch społeczno-kulturalny i przedstawiciele młodej kadry naukowej jest bez wątpienia godnym pamięci przykładem.

Kiedyś Ośrodek stanowił wzór organizacyjny instytucji naukowej budowanej w środowiskach nieakademickich. Poszły jego śladem ośrodki w Koszalinie, Zielonej Górze, Białymstoku i Mazowiecki w Warszawie.

Koncepcja olsztyńska wykazała swą elastyczność i przydatność także w krytycznych dla niej latach 1990/1991. Szczęśliwe powiązanie profesjonalnych i społecznych funkcji nauki w Ośrodku, który od 1968 r. funkcjonował jako samodzielne towarzystwo naukowe, ułatwiło tamtą porą utrzymanie w całości bazy instytutowej (przekazanej organom państwa), a ponadto zachowanie wpływu na kształtowanie zaplecza społecznego w regionie życiowo wrażliwym na posiadanie świadectwa tożsamości i legitymacji kulturalnej na niedoinwestowanym ciągle obszarze północno-wschodniej Polski.

Można by sądzić, że z chwilą powstania uniwersytetu w Olsztynie rola Ośrodka, mimo jego ścisłych związków z kulturą narodową i odniesień europejskich, zmalała.

Ten punkt widzenia miałby uzasadnienie, gdyby uniwersytet olsztyński od początku został zorientowany na indywidualność historyczną i współczesną regionu. Tak zawężony cel byłby jednak dyskusyjny w wielodyscyplinarnej uczelni akademickiej. Natomiast Ośrodek jako ognisko myśli, i to ponadregionalnej, istnieje i zasilil nawet uniwersytet kadrami humanistów przygotowanych do eksponowania wartości humanistycznych żywych w problematyce regionu. Winien on dbać równolegle z uniwersytetem o poziom reprezentowanych zainteresowań, utrzymując pułap osiągnięć adekwatny do rozwoju zainteresowań społecznych i naukowych.

Zachowując tedy w pamięci rolę, jaką instytucja ta spełniła i ma do spełnienia, spójrzmy na przyszłość w jej nowej, zmienionej historycznie sytuacji. Wciąż trzeba nam apelować w jej imię o myśl twórczą lokalizującą Ośrodek w nowym świecie, w miejscu oddziaływania opinii polskiej na opinię świata. Warmia i Mazury pozostają przecież znaczącą geopolitycznie częścią Europy, organicznie związaną z istnieniem Polski.

My zaś — chcemy czy nie chcemy — żegnamy porę tradycyjnego myślenia o „kraju niezbyt szczęśliwym — przez nas zaniedbanym” — jak pisał półtora wieku temu August Maksymilian Grabowski — mierząc w kolejny cel na drodze rozwoju: — pięćdziesiątolecie Ośrodka.